Nr. 156. Kraków, wtorek 10 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 9 czerwca.

Barcelona czy Kamorra?

Poseł Wojciech Dzieduszycki wyraził się w parlamencie podczas debaty o krwawych zajściach we Lwowie, że winę zajść ponoszą te nieznane elementa, które ze Lwowa chciały zrobić drugą Barcelonę. Elementa te przywędrowały specyalnie w tym celu do Lwowa i — osiągnęły swój cel. Na to, równie nikczemne jak i wzruszająco głupie oszczerstwo odpowiada pośrednio organ Badenich i Strzelnicy lwowskiej „Dziennik polski“ w artykule wstępnym z dnia 7 b. m., wyjaśniając, skąd się wzięły we Lwowie owe „nieznane elementa“. W artykule tym czytamy:

Ktokolwiek od 8—10 lat nie był wcale we Lwowie, a dzisiaj poświęci parę godzin na pobieżne obejrzenie miasta, ten, jak to mówią, za głowę się chwyci na widok tylu zmian raptownych! Z amerykańskim pospiechem zabraliśmy się do przemiany miasta na stolicę w europejskim stylu i jakby pod zaklęciem różczki czarnoksiężnika, wyrastały z ziemi jeden po drugim olbrzymie, kosztowne gmachy. Dość przypomnieć budowę klinik, teatr, rzeźnię, jedne i drugie koszary kawaleryjskie, szkołę kadecką, muzeum przemysłowe, szkoły ludowe im. Mickiewicza i Staszica, wodociągi itd. W przeciągu tedy lat 8—10 „na gwałt“ przebudowaliśmy olbrzymie miliony koron. Ale to nie koniec na tem. Nasamprzód wystawa krajowa w r. 1894 zajęła była przez rok cały z górą setki rąk roboczych; następnie zaś spowodowała gorączkowy rozwój całej dużej dzielnicy, do placu powystawowego i parku wiodącej, stworzyła nowe ulice i zapełniła je willami i kamienicami.

Dodajmy do tych nadzwyczajnych budowli i inwestycyj, w tak krótkim stosunkowo czasie powstających, naturalny przyrost nowych kamienic i przebudowę starych ruder, a znajdziemy rozwiązanie zagadki, skąd nagromadziły się we Lwowie tysiączne rzesze robotników budowlanych i ziemnych. Poprostu ściągano je tutaj z całego kraju, bo rąk tubylczych było przedsiębiorcom wtedy za mało! Bo jakaś epidemiczna gorączka opanowała była i tych, którzy kredytem budowlanym hojnie na prawo i lewo szafowali i tych, którzy rychło zbogacić się pragnęli na przedsiębiorstwach budowlanych. Gdyby policzyć miejskie budowle i inwestycye, w których dwukrotna pożyczka dwudziestukilku milionów koron doszczętnie utonęła, a wraz z niemi prywatne, wznoszone groszem pożyczkowym — to nie przesadną okaże się hypoteza, iż w rzeczonym okresie przesypało się z rąk do rąk ze sto milionów koron we Lwowie!

Organ badeniowski przedstawia dość trafnie epokę grynderską za rządów Badeniego, przypomina dyskretnie korupcyę finansową i wynikłe stąd bankructwa. Szereg złodziei, większych i mniejszych, opadł kasy publiczne, nakradł pieniędzy, ile się dało, uniknął kary przez samobójstwa lub ucieczkę — a we Lwowie pozostały rzesze głodnych robotników, bez środków do życia, bez możności wyjazdu. Rewolty głodowe, które co roku wstrząsają Lwowem, są bezpośredniem następstwem bankructw i oszustw finansowych. Pan Wojciech Dzieduszycki i ci, którzy się solidaryzują z jego oszczerstwami, niechaj sobie przypomną, że przed Barceloną była Kamorra — brudna, egoistyczna klika korupcyonistów, która doprowadziła kraj do ruiny finansowej, a ludność pracującą do rozpaczy. P. Wojciech Dzieduszycki był tylko rzecznikiem znienawidzonej powszechnie Kamorry galicyjskiej, która dla pokrycia swoich zbrodni wymyśliła na prędce legendę o spisku anarchistycznym, o strzelaniu z rewolwerów z okien domów i t. d. Równocześnie zaś, gdy p. Dzieduszycki wygłasza w parlamencie, wśród powszechnej litości, swoje nonsensy, obrzuca gadzinowa prasa lwowska socyalnych demokratów stekiem najbrudniejszych oszczerstw, zapewne dlatego, że nie dopuścili do większego rozlewu krwi, że nie pozwolili, aby zbrodnie korupcyonistów zmyte zostały niewinną krwią robotników!

Krwawy dzień we Lwowie
przed sądem parlamentu.

(Dokończenie).

Mowy posłów tow. Pernerstorfera i Elderscha wygłoszone na posiedzeniu Izby posłów dnia 4 bm. w czasie debaty nad wnioskami nagłymi w sprawie strzelania do ludu we Lwowie.

Po przemówieniu prezydenta ministrów dra Körbera i hr. Dzieduszyckiego, który bronił policyi i huzarów, zabrał głos poseł tow. Eldersch.

Tow. Eldersch zapytuje, jak śmie hr. Dzieduszycki występować przed Izbą z podobnemi bredniami. Hr. Dzieduszycki w zupełności zapoznaje istotne stosunki. Jeżeli przedsiębiorcy z powodu swych układów, zawartych z władzami politycznemi, nie byli w stanie uwzględnić żądań robotników, to było obowiązkiem władz politycznych umożliwić to przedsiębiorcom.

Władze muszą dbać o to, aby robotnikom płacono po ludzku, jak to się dzieje w innych państwach. Przez cały czas trwania strejku nie było najmniejszego zaburzenia spokoju. Także 2 bm. żaden z robotników nie dopuścił się żadnego gwałtu. Należy z szczególnym naciskiem podnieść i na przyszłość dobrze sobie zapamiętać, jak klerykali wraz dr. Koerberem pochwalają te gwałty, dokonane na robotnikach, jak się w podobnych okolicznościach zachowują księża, głoszący przecież miłość bliźniego.

Przywódcy robotników bardzo często narażają swą popularność, kiedy starają się za wszelką cenę nie dopuścić do zaburzeń ulicznych. Gdyby nie ten uśmierzający wpływ przywódców robotników, padłoby daleko więcej ofiar. Jestto haniebnem, bezczelnem kłamstwem, że przewódcy robotników podburzają do strejku, a boją się kul karabinowych. My zawsze nadstawialiśmy piersi na karabinowe kule wojska i szable policyjne.

Kompania piechoty nie powinna była we Lwowie przechodzić przez plac, gdzie się właśnie zgromadzili strejkujący i wygłodzeni robotnicy, jeżeli wogóle było to tylko przypadkiem, że właśnie przez ten plac musiała ta kompania maszerować. Zwłaszcza w Galicyi niebezpiecznem jest drażnić lud przez kompanię piechoty. Było psim obowiązkiem organów policyjnych postarać się o to, aby ta kompania obrała inną drogę. Kiedy kompania wojska opuściła plac nie starano się wcale uspokoić tłumu, nie pozostawiono mu nawet tyle czasu, aby mógł się rozejść, lecz sprowadzono nowe oddziały wojska, a do tego węgierskich huzarów, którzy nie znają ani języka, ani zwyczajów ani obyczajów galicyjskiej ludności. Huzarzy ci pozsiadali z koni i jak barbarzyńcy, biorąc na cel jednostki z tłumu, raz po raz strzelali z karabinków. (Słuchajcie! słuchajcie!).

Sprawozdanie „Słowa polskiego“ skonfiskowano, ponieważ zawierało między innemi żądanie, aby winnych ukarano bez względu na uniform, jaki noszą. (Słuchajcie! słuchajcie!). Otrzymałem telegram od pewnego lekarza ze Lwowa, na którego huzarzy rzucili się z szablami w ręku, chociaż na owem miejscu nie było żadnego zgromadzenia ani żadnych zajść.

Autorytet władzy państwowej musi być reprezentowanym przez ludzi rozumnych, a nie przez zgraję nieudolnych i zbrodniczych urzędników. Nie mamy nic przeciw żołnierzom — oni także pochodzą z klas ludowych — lecz występujemy przeciw militaryzmowi i dlatego należy z całą siłą zaprotestować przeciwko używaniu żołnierzy do masakrowania robotników, kiedy ci walczą o słusznie należącą się im płacę.

Nie sądzimy, aby prezydent ministrów do tego stopnia był zuchwałym, by cieszył się z przelewu krwi. Nie zarzucamy mu zuchwałości, lecz brak odwagi wobec skorumpowanych austryackich urzędników politycznych. Goess i Piniński chcą dowieść, że Körber nie jest panem w Austryi!

Poseł tow. **Daszyński**: Jest tylko ich więźniem.

Poseł tow. **Seitz**: Dla nich jest on tylko mieszczańskim urzędnikiem!

Poseł tow. **Eldersch**: Obowiązkiem rządu jest popierać słuszne żądania robotników i bronić ich przed brutalnymi gwałtami. Zdaje się jednak, że władza prezydenta ministrów nie wystarcza, by namiestnika z Galicyi lub Tryestu nauczyć poszanowania praw. Należy wyzyskać każdą sposobność, celem postawienia pod pręgierz publiczny tych ludzi, którzy rozmyślnie szykanują robotników i przez zaniedbywanie najważniejszych swych obowiązków, jako też przez zbrodniczą butę, sprowadzają takie katastrofy. (Oklaski i brawa).

Po zamknięciu dyskusyi zabrał ponownie głos, jako wnioskodawca, poseł tow. **Pernerstorfer**. Polemizuje on na wstępie z przemówieniem hr. Dzieduszyckiego. Miałem nieszczęście zrozumieć tę wogóle niezrozumiałą gadaninę. (Wesołość). Była to mowa zarówno długa, jak nudna. Nie szkodziłoby to jednak nic, gdyby opierała się ona przynajmniej na prawdzie. Ale mowa ta była zbieraniną kłamstw i najbardziej już przestarzałych frazesów burżuazyjnych. Najkomiczniejszem jest jednak „odkrycie“ pana hrabiego, iż socyalizm w Anglii „został pokonany.“ (Wesołość). Hr. Dzieduszycki pisze podobno romanse; życzyćby sobie należało, by były one bardziej zajmujące.

Poseł tow. **Daszyński**: Nudne jak śmierć. (Wesołość).

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Hr. Dzieduszycki twierdził, iż nie uchodzi dawać obecnie rządowi dyrektywy. Tylko, broń Boże, nie

---

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

PODATEK NA BEZDZIETNYCH.

Wczoraj był u mnie robotnik stolarski, którego sprowadziłem do naprawy szaf bibliotecznych. Człowiek to bardzo inteligentny i rozmowny. Podczas, gdy był zajęty pracą, zapytałem:

— Czy masz pan dzieci?

— Nie... — odpowiedział ponuro... a po krótkiej pauzie głosem bardziej miękkim: — Nie mam już... miałem troje... ale zmarły wszystkie...

I dodał, kiwając głową:

— Dalibóg, kiedy się widzi, co się tu dzieje, i ile cierpienia zaznać trzeba w życiu... lepiej może dla nich, że zmarły... biedne maleństwa... przynajmniej nie cierpią.

Z pewnem okrucieństwem pytałem dalej:

— A dawno umarło panu ostatnie?

— Dziesięć lat temu — odrzekł.

— A odtąd?...

— Odtąd, zrozumie pan, że ani ja, ani żona nie chcieliśmy już mieć ich więcej... O nie, doprawdy.

Zacząłem mu tłumaczyć przedziwny mechanizm prawo Piota*): tj., że on będąc złym patryotą, gdyż nie posiada lub posiadać nie może żyjących dzieci, zostanie, jeżeli to prawo będzie uchwalone, obłożony podatkiem. Nie wydał mi się zbytnio zdziwionym, gdyż przywykł oceniać życie filozoficznie.

— Wszystkiego się już spodziewam po prawach — odpowiedział mi bez złości... Prawo?... Przecie wiem, co to jest... Wiem, że to nie dla nas. Prawa zawsze robione są dla bogatych przeciwko biednym... Ale swoją drogą... to, o którem pan mówi... trochę za daleko idzie... Bo, jeżeli nie mam dzieci — to ich wina...

— Jak to ich?... Czyja?

— A władz... a państwa... już ja tam bliżej nie wiem... Tych wszystkich panków, którzy są zajęci fabrykowaniem praw i tych drugich, których powołano, by je stosowali... To bardzo proste... i to wcale nie nowe... Państwo, trzeba mu to przyznać, ochrania drób, byki, konie, psy, nierogaciznę z przedziwną troskliwością i z mądrem zrozumieniem postępu naukowego. Wynaleziono dla tych wszystkich różnorodnych i interesujących stworzeń sposoby hodowli niesłychanie hygieniczne. Na całym obszarze Francyi istnieją niezliczone towarzystwa poprawy rasy zwierząt domowych. Posiadają piękne stajnie, obory... kurniki... psiarnie — dobrze przewietrzane, ogrzewane, zaopatrzone nie tylko we wszystko, czego potrzeba, lecz wybudowane nawet z przepychem. Utrzymuje się je nieustannie w warunkach surowo przestrzeganej zdrowotności... Oczyszcza się od wszelkich zarazków przez codzienne zmywanie, racyonalne desinfekcye kwasem karbolowym, borowym itd. Ja, co to mówię, stawiałem kurniki — prawdziwe pałace!... To bardzo dobrze... Nie jestem zazdrosny o tę trwożliwą opiekę, jaką otacza się zwierzęta... Niechaj je wieńczą na konkursach... Niechaj je premiują... niechaj za nie wyznaczają pieniądze w towarzystwach rolniczych... na to się godzę... Według mnie wszelkie stworzenie żywe ma prawo do ochrony, do tej ilości szczęścia, którą mu dać można. Ale chciałbym, żeby dzieci — potomstwo ludzkie nie były — jak to się dzieje — stale usuwane od wszystkich tych dobrodziejstw... zwierzęcofilskich... Ale widać, że inaczej być nie może. Dziecko to się za nic nie rachuje... Ten robak ludzki może ginąć... Mała szkoda... Organizuje się nawet administracyjnie formalne hakatomby noworodków... jak gdybyśmy byli poważnie zagrożeni niebezpieczeństwem nadmiernego rozmnożenia się rodzaju ludzkiego... I ci kierownicy, ci wodzowie tego ładnego społeczeństwa — którzy są jeżeli nie pierwszą przyczyną to dalszymi obojętnymi winowajcami złego, na które napadają z patryotycznem oburzeniem — żalą się gorzko na ustawiczne zmniejszanie się liczby dzieci, którym nie pozwalają przychodzić na świat, lub które mordują zaraz po urodzeniu środkami najskuteczniejszymi i najszybszymi. Bo prawdziwą dzieciobójczynią jest ta społeczność, tak straszna dla dziewcząt-matek, które nie mogą wyżywić swego potomstwa... I trzeba ją widzieć potem, jak nawołuje rodziny, by się mnożyły dalej i dalej, lub grozi im karami fiskalnemi, gdy ośmielają się pozostać bezdzietne, nie chcąc wydawać na świat istot skazanych bez litości na nędzę i śmierć... Otóż o tem właśnie wiedzieć się nie chce...

Powiedział to wszystko tonem spokojnym, siedząc na wierzchołku podwójnej drabinki i piłując powoli, starannie, drewnianą deseczkę. Po przepiłowaniu jej, skrzyżował ręce i spojrzał na mnie, potrząsając głową.

— Powiedz pan — rozpoczął znów — czy to nie prawda, co ja mówię... I co oni nam nie wyśpiewują z ich przeklętem wyludnieniem?... Gdy wszystkie te bałaguły policzą się z własnem sumieniem i zgodzą się uczciwie, że zło nie od nas pochodzi... ale od ustroju społeczeństwa... od barbarzyństwa i egoizmu kapitalistycznego ustaw, które protegują tylko szczęśliwych... wtedy będzie można z nimi gadać... Dopóki to nie nastąpi, iść będzie dalej na marne zdolność rozrodcza ludzi... Co zresztą obchodzi mnie potęga i sława kraju, gdzie jedno tylko prawo posiadam — mrzeć w nędzy, ciemnocie i niewoli!

Zapytałem go wówczas, jak i od czego zmarły jego dzieci.

— Tak, jak umierają wszystkie, lub prawie wszystkie u nas — odpowiedział... O, historya to krótka; a jest ona zarazem historyą wszystkich moich towarzyszów... Tu i ówdzie forma niedoli może być różną, ale, gdy do dna się sięgnie, napotka się to samo. Przed chwilą mówiłem panu, że straciłem troje dzieci... Wszystkie przyszły na świat zdrowe, silne, zdolne do szczęśliwego życia... Dwoje starszych, które się urodziły kolejno w odstępie trzynastomiesięcznym, odeszły w sposób jednakowy. U nas jest rzadkością, aby matka mogła karmić dzieci... Pokarm zły, lub niedostateczny... kłopoty domowe... praca... wyczerpanie, jak to pan wie... Dzieciska musiały dostać się na flaszkę... Po czterech miesiącach stały się dość wątłe i chore, aby nas zaniepokoić... Doktór mi powiada: „Ciągle ta sama historya... mleko jest niedobre... mleko zatruwa panu dzieci“... Wtedy ja na to: „Niech mi pan wskaże, gdzie dostać można dobrego mleka, a ja tam pójdę i kupię“... On zaś pokiwał głową i odrzekł: „Niema dobrego mleka w Paryżu; poślij pan dziecko na wieś“. Powierzyłem malca towarzystwu opieki publicznej, które go umieściło u jakiejś mamki perszerońskiej... Po 8 dniach zmarł... zmarł, jak wszystkie, z braku opieki... ze złego obejścia się na wsi... z niechlujstwa... Trzecie dziecko chowałem w domu... Urodziło się jak najlepiej... Trzeba przyznać, że oboje z żoną zara-

*) Projekt ustawy (przeciw wyludnianiu się Francyi) senatora Piota domagał się opodatkowania bezżennych i bezdzietnych, a natomiast premiowania osób, posiadających większe rodziny. Przyp. tłóm.).

chwytać rządu za rękę!! Gdyby prezydent ministrów przedtem nas słuchał, gdyby był nam pozwolił chwycić się za rękę, gdyby on był w istocie mężem, za jakiego się uważa, to byłby on wydał Goessowi i Pinińskiemu polecenia, jak mają się zachować.

Zdaje mi się jednak, iż hr. Piniński bardziej boi się mnie, aniżeli prezydenta ministrów. Ja mogę przynajmniej napiętnować go publicznie, dr. Körber zaś nie może mu nic zrobić, jak długo tylko Piniński ma za sobą szlachtę. (Żywe potakiwania).

Dr. Körber zarzucał mi w swej odpowiedzi, iż znowu zaatakowałem armię. Wbrew temu twierdzeniu jednak poświadczą ci, którzy słuchali mego przemówienia, iż wyrażałem się o żołnierzach przychylnie. Nie jestem winien temu, że historya ostatnich dziesięcioleci przynosiła nam same klęski. Wina spada nie na żołnierzy, lecz na ich przywódców, podobnie jak wina za nasze polityczne klęski spada na rząd.

Prezydent ministrów pozwolił sobie na taką wobec mnie wycieczkę: „Pan poseł Pernerstorfer zaatakował armię widocznie w służbie przywódców swej partyi.“ Otóż oświadczam, iż partyi swej służę tak, jak służy się pewnej słusznej sprawie. Partya moja reprezentuje pewien jasno określony program, a ja stoję w służbie tego stronnictwa i programu jego — ale nie słucham wskazówek poszczególnych członków tej partyi i gdybym nie chciał bronić czegoś, co sobie partya życzy, nie mógłby mnie nikt do tego zmusić. Między mną a panem, panie Körber, jest wielka różnica. Ja w całem mem życiu postępowałem zawsze tylko tak, jak mi to nakazywało moje przekonanie. (Potakiwania). Pan zaś musisz bronić tego, co wedle pańskiego przekonania jest złe, a to tylko dlatego, ponieważ chce pan pozostać w urzędzie i zatrzymać rzekomą swą władzę. Potężny dr. Körber, który w ostatnich czasach występował z takiemi ostremi mowami, jakże biedny i słaby jest on, jako najwyższy szef administracyi. Namiestnicy i naczelnicy krajów mogą czynić, co im się rzewnie podoba, a prezydent ministrów jest wobec nich bezbronny.

Prezydentowi ministrów nie poszczęściło się więc w jego polemice ze mną. Zastrzegam się przeciw tonowi, na jaki prezydent ministrów pozwolił sobie wobec mnie. Ja nie muszę czynić tego, co mi ktoś poleci, pan jednak musisz wbrew swej woli, jak długo chcesz pan pozostać w urzędzie.

Panowie zapewne odrzucicie oba wnioski nagłe. Można jednak przypuścić, że nie długo w Austryi wydarzy się nowa, podobnie tragiczna katastrofa. Możecie być pewni, że wówczas znajdziecie nas znowu na placówce. Jeżeli się nam uda poruszyć sumienie bodaj jednego człowieka w tej Izbie, to uczynimy już pewien mały krok naprzód. Nie spoczniemy nigdy i w Izbie tej, zabici na ulicach robotnicy powstaną nieraz jeszcze razem z nami i oskarżać będą przez nasze usta wasze rządy. (Żywe oklaski).

Po krwawych zajściach.

Żałobne nabożeństwo

Za poległych w dniu 2 czerwca na ulicach Lwowa odbyło się dziś rano w kościele OO. Bernardynów, przy udziale licznych przedstawicieli stowarzyszeń robotniczych, które wystąpiły ze sztandarami.

Zgromadzenie towarzyszów budowlanych.

W hali muzycznej na placu powstawowym odbyło się dziś nadzwyczajne zgromadzenie towarzyszów murarskich i ciesielskich z wykluczeniem pomocników, na którem tow. Żelaszkiewicz zdał sprawę z ugody, zawartej między pracodawcami a delegatami robotników i odczytał poszczególne punkta umowy. Referat swój zakończył tow. Żelaszkiewicz postawieniem całego szeregu rezolucyj, które jednomyślnie przyjęto. W rezolucyach tych przyjęto do wiadomości umowę strejkową i zastrzeżono, że komitet strejkowy w przyszłym sezonie to jest w roku 1903 będzie wymagał od pracodawców wyższych płac dla robotników murarskich i ciesielskich. Wyrażono życzenie, aby do biura pośrednictwa pracy należeli w jednej połowie pracodawcy w drugiej połowie robotnicy. Polecono dalej komisyi strejkowej czuwać nad chorymi i uwięzionymi w dniu 2 czerwca. Następnie wyrażono serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy współczuli i wspierali strejkujących robotników. W końcu postanowiono zbierać datki dla ofiar rozruchów, oraz wyrazić sympatyę strejkującym kamieniarzom. Przemawiał tow. Wityk, zaznaczając, że obiegające miasto pogłoski, jakoby w poniedziałek miał się rozpocząć strejk ogólny, są nieprawdziwe; podał on do wiadomości zgromadzonych, że zawiązała się komisya śledcza złożono z prawników tow. dra Diamanda, Löwenherza i Hankiewicza, która imieniem pokrzywdzonych w ostatnich rozruchach przedsięweźmie po poprzedniem ścisłem przesłuchaniu naocznych świadków, kroki sądowe przeciw winnym.

Prof. Zdziechowski

w świetle własnej broszury.

Przed kilku laty drukowaną była w miesięczniku rosyjskim „Siewiernyj Wiestnik“, a potem wyszła w formie broszury rozprawa M. Ursina „Religijno-polityczne ideały społeczeństwa polskiego“. Autorem jej jest prof. M. Zdziechowski. Broszura powyższa jest apoteozą lojalizmu i ugody. Zaczyna autor temi słowy: Rozmyślając nad nieszczęsnym losem ojczyzny i środkami jej ratunku, lepsi ludzie z narodu polskiego dążyli... ku pogodzeniu z nauką Chrystusa wyników swych dociekań. Uważali za swój obowiązek wyrzucić ich z domieszek namiętności ludzkich i podnieść tą drogą do znaczenia przykazań religijnych. Stąd płynie moralna wzniosłość ich ideałów“.

Autor dzieli swą pracę na 3 części — w pierwszym okresie (1831—63) mówi o trzech wieszczach Towiańskim i Bajkowskim; w drugim za wzniosłych przodowników społeczeństwa uważa Kalinkę, Szujskiego i Tarnowskiego, wzmiankując o Dunajewskim, Klaczce, Mannie, Koźmianie, hr. Dembińskim; trzeci wreszcie rozdział, przeznaczony dla scharakteryzowania ideałów współczesnych poświęca apoteozie Jerzego Moszyńskiego (bez żadnych zastrzeżeń!). Tendencyjnie wyzyskując okres mistycyzmu naszych wielkich poetów i rozsypując się w pochwałach dla Towiańskiego, Zdziechowski przedstawia ich jako zwiastunów ery stańczykowskiej i duchów opiekuńczych Tarnowskiego i Moszyńskiego. Czyni im zarzut tylko, że stanęli na półdrodze, uląkszy własnych konsekwencyi (str. 8). Jako geniusza od nich wznioślejszego przedstawia autor Towiańskiego, którego „nauka przelała zbawienne światło do sumień wrażliwych“, i „rozprószyła mrok duszy“ Bajkowskiego, „wyrywając z swej nienawiści do rosyjskiego narodu i rządu“. Dalej ubolewa autor nad tem, że w r. 1863 „wszelka próba pojednania z wrogami uważaną była za zdradę“ i kreśli „ideały“ stańczyków, nazywając ich trzeźwymi tłómaczami poetyckich idei trzech wieszczów. „Kalinka, Szujski, Tarnowski usiłowali pogodzić ideały poezyi z twardemi wymaganiami rzeczywistości. Na tem właśnie polega ich ważne i dominujące stanowisko w nowym okresie życia polskiego społeczeństwa“ (11). „Tarnowski bezlitośnie biczuje anarchistyczne popędy Polaków, które przeszkodziły utworzeniu się w Polsce silnej władzy rządowej i przez to zgubiły kraj“ (13). „Smiało i ostro potępiał niemoralność i bezcelowość wszelkich tajnych związków i nielegalnej działalności“. Tryumfując z tego, że w Galicyi stańczykierya zupełnie zaprzedała się rządowi, ubolewa Zdziechowski nad tem, że w zaborze rosyjskim szlachta niema jeszcze ku temu okazyi.

„Powszechnie wiadomą jest głębokie, można powiedzieć wzniosłe przywiązanie i uległość Polaków w Galicyi względem Franciszka Józefa, który obdarzył ich nietylko autonomicznemi instytucyami, lecz i swoim zaufaniem. Trudniej natomiast, prawie niemożliwe mówić o stanowisku względem Rosyi, ponieważ Polacy, poddani rosyjscy, pozbawieni są dotychczas możności wypowiadania swych myśli i życzeń“. (16).

Dlatego autor uważa za najlepszego rzecznika poglądów polskiego społeczeństwa na stosunki polsko-rosyjskie znów hr. Tarnowskiego i szeroko je omawia, solidaryzując się z nim w zupełności w następującem rozumowaniu: „Nie wolno nam borykać się z rządami, ani podkopywać się pod nie, ani nawet protestować, lecz, o ile to dostępne, starać się wraz z nimi rządzić i od nich uczyć się sztuki rządzenia. Innemi słowy iść w Austryi dalej torami, na które tam wstąpiliśmy, w miarę sił pomagać jej we wszystkiem i przy jej pomocy wznosić swe utracone siły, w Rosyi zaś utrzymywać się przy życiu, lecz i nie prowokować rządu, nie starać się go oszukiwać, zachowywać się względem niego uczciwie i szczerze“. Po szerokiem i wszechstronnem przedstawieniu poglądów i tendencyi Tarnowskiego, Zdziechowski robi mu w końcu rozdziału jeden zarzut — że był zanadto jeszcze patryotycznym, że nie wyzbył się resztek aspiracyi o niepodległości, że czuć w nim nieco jeszcze jakby z dawnego powstańca. (Dok. nast.)

Przegląd społeczny.

Strejk robotników kamieniarskich we Lwowie. W niedzielę przed południem odbyło się zgromadzenie pracodawców i robotników kamieniarskich pod przewodnictwem p. Markowskiego. Pracodawcy przedstawili robotnikom, jako odpowiedź na ich postulaty, obszerny elaborat, w którym zgadzają się na $9^1/_2$-godzinny czas pracy, na inne zaś postulaty odpowiadają odmownie! Wobec tego, że przy pierwszym zaraz punkcie, o zniesienie pracy akordowej, nie mogło przyjść do porozumienia, obrady przerwano. Strejk trwa przeto dalej. Wzywa się towarzyszów kamieniarskich, aby we Lwowie aż do ukończenia strejku nie przyjmowali roboty.

Z sali sądowej.

Nieudała skarga moskalofila. Z Przemyśla donoszą nam: Znany moskalofil, dr Cyryl Czerlunczakiewicz, zaskarżył szereg studentów rusińskich o oszustwo za to, że udali się na galeryę w sali magistrackiej bez biletów na głośny wieczór pamiątkowy, na którym protestowano przeciw śpiewaniu „Boże carja chrani“. Radca sądu p. Nieświatowski, po wywodach obrońcy oskarżonych, dra Kormosza, uwolnił wszystkich od winy. Prokurator nie zgłosił odwołania od wyroku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 czerwca. 1815. Koniec kongresu wiedeńskiego. — 1868. Michał Obrenowicz, książę serbski, zamordowany. — 1886 Ogłoszenie regencyi w Bawaryi. — 1895. Katastrofa kopalniana pod Katowicami (79 zabitych). — 1900 Posłowie mocarstw w Pekinie uchwalają interwencyę zbrojną. Pochód wojsk europejskich na Pekin. — 1901. Strejk górników w Borysławiu. — Ludowcy polscy tworzą klub parlamentarny.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Krewniaki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Środa: „Irydion“ Z. Krasińskiego (obraz 8). „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engl'a (popul.).

Czwartek: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Sobota: „Król Henryk IV.“ (część I.), dramat w 13 obrazach W. Szekspira (po raz pierwszy).

Niedziela: „Król Henryk IV“.

C. k. biuro korespondencyjne we Lwowie uprawia w telegramach swoich, które wysyła do krakowskich pism, politykę i to politykę bardzo podłego gatunku, bo czerpaną z pism takich, jak „Gazeta narodowa“, „Przegląd“, „Dziennik polski“ itp. W sobotę w nocy doręczono nam np. następujący telegram ze Lwowa:

„Lwów. Prof. Głąbiński zawiadomił dziś słuchaczów politechniki na specyalnem zebraniu o odpowiedzi rektora. Słuchacze w toku dyskusyi wyrazili życzenie, by rektor odpowiedź swą o zezwoleniu na wiec umieścił na czarnej tablicy. Z całego przebiegu dyskusyi wynika, że młodzież w mylnem jest przekonaniu o swych prawach akademickich, mianowicie wychodzi z założenia, że ponieważ niema ustawy specyalnej dla młodzieży politechnicznej, obowiązują prawa zwyczajowe i na podstawie tego przysługuje jej prawo zwoływania wieców bez zawiadomienia rektora“.

Nie potrzebujemy dodawać, że poglądy prawne c. k. biura korespondencyjnego polegują na zupełnej nieznajomości stosunków na technice lwowskiej. C. k. biuro nie wie nawet, jakie są żądania młodzieży i ośmiela się zarzucać jej „mylne przekonanie“. Jestto nadużycie, przeciw któremu stanowczo protestujemy. Od biura korespondencyjnego żądamy informacyj, a nie artykułów rozumowanych, tj. mówiąc ściślej, nierozumnych.

Z teatru komunikują nam: Wkrótce wejdzie na repertuar niegrany dotąd w żadnym polskim teatrze dramat W. Szekspira „Król Henryk IV“ (Część I), stanowiący jedno z ogniw wielkiego cyklu dramatów dziejowych. Tekst teatralny tego utworu ułożony został przez dyr. Kotarbińskiego, na podstawie przekładu J. Paszkowskiego. Scenaryusz prowadzony będzie według metody, używanej obecnie w „Burgtheatrze“ t. j. dyskretnem zaznaczeniem scen bitew, aby brutalnością efektów materyalnych nie tłumiły psychicznych i artystycznych motywów dramatu.

Stowarzyszenie głuchoniemych w Krakowie, jak donosiliśmy, ma być wkrótce utworzone staraniem grona inicyatorów. W najbliższych dniach ma się odbyć zgromadzenie głuchoniemych w sprawie stowarzyszenia Komitet tymczasowy, zamierzając rozesłać interesowanym zaproszenia na to zgromadzenie, uprasza niniejszem wszystkich głuchoniemych o nadsyłanie adresów swoich, oraz znajomych im osób (głuchoniemych) pod adresem: Włodzimierz Dozorców, drukarnia Uniwersytecka, Wolska l. 9. Dzień zgromadzenia, które odbędzie się prawdopodobnie za 3 tygodnie, zostanie wcześnie zapowiedziany w dziennikach.

Jeżeli kto z ludzi „normalnych“ t. j. nie głuchoniemych, pragnie wziąć udział w tem zgromadzeniu, którego obrady toczyć się będą wyłącznie na migi, zechce się zgłosić kartką korespondencyjną pod powyżej podanym adresem.

Chór robotniczy we Lwowie. W niedzielę 1 b. m. odbyło się we Lwowie pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia „Chór robotniczy“. W zagajeniu przewodniczący tow. Dryszko przedstawił znaczenie i cel stowarzyszenia i wzywał zebranych do usilnej pracy nad dalszym, pomyślnym rozwojem „Chóru“. Po przyjęciu do wiadomości, że statut stowarzyszenia został już przez władze zatwierdzony, dokonano wyborów do zarządu.

Przewodniczącym obrano tow. Dryszkę, zastępcą przewodniczącego tow. Todorowskiego, sekreterzem tow. Leję, skarbnikiem tow. Wałęgę, wydziałowymi: tow. Buczyńskiego, Strzeleckiego, Smolnickiego, Mazurka i Czarneckiego. Kierownikiem chóru jest tow. Wroński. Po ustaleniu wysokości wkładek i wpisowego tow. Dryszko w gorących słowach podziękował zebranym za dotychczasową pracę.

Informacye c. k. biura korespondencyjnego. Otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie § 19. ust. prasowej, proszę o sprostowanie artykułu zamieszczonego w „Naprzodzie“ nr. 153 z dnia 7 b. r. pod tytułem „Niebezpieczny waryat“. Nieprawdą jest, jakoby konduktor Jasiński miał chodzić po mieście Stanisławowie z rewolwerem, jako nieuleczalny waryat i czyhać na życie naczelnego dyrektora kolei państw. w Stanisławowie p. Festenburga. Natomiast jest prawdą, że kond. Jasiński jest obecnie przy zupełnem zdrowiu i że wskutek fałszywego donosu ze strony p. Domańskiej, żony kond. Stanisława Domańskiego, i Kornela Bojczuka, przyaresztowała stanisławowska policya kond. Jasińskiego, przy którym żadnej broni nie znaleziono. Po przeprowadzonem śledztwie sądowem wykazało się, że był to tylko fałszywy donos, wobec czego c. k. sąd stanisławowski dnia 7 czerwca b. r. uwolnił kond. Jasińskiego od zarzuconego mu czynu zbrodni gwałtu publicznego. *Marceli Jasiński*, konduktor kolei państwowej w Stanisławowie

Wiadomość, którą p. Jasiński prostuje, otrzymaliśmy ze Lwowa z c. k. biura korespondencyjnego.

Jak kapitaliści dbają o bezpieczeństwo życia ludzkiego? Na to pytanie, o ile stosuje się ono do życia robotników, odpowiadają ciągle krwawemi zgłoskami – mnożące się katastrofy; ale jak dbają kapitaliści o bezpieczeństwo innych ludzi, nie tylko tych, których pracę i życie za swoją własność uważają, świadczyć może następująca wiadomość, podana w ostatnim numerze „Frankfurter Zeitung“. Oto z powodu strejku personalu tramwajowego w Stuttgarcie, dyrekcya, nie chcąc ani uczynić zadość żądaniom swych funkcyonaryuszów, ani stracić cośkolwiek na powstrzymaniu ruchu, poobsadzała wozy elektryczne ludźmi, nie mającymi pojęcia o kierowaniu nimi, tak iż policya, obawiając się, że doprowadzić to może do licznych wypadków, wydać musiała zakaz kursowania tak prowadzonych tramwajów.

Oszukańcza wyrabianie posad przez b. reportera „Czasu“. Przed sądem krajowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem nadradcy Wawrauscha odbyła się w sobotę rozprawa apelacyjna przeciw Józefowi Paderewkiemu, b. reporterowi „Czasu“, oskarżonemu o oszustwo. Paderewski odpowiadał mianowicie za to, że kilkakrotnie wyłudzał podstępnie od biednego pomocnika handlowego Mieczysława Stankiewicza różne kwoty za wyrobienie posady. Obiecywał on np. Stankiewiczowi, że mu wyrobi miejsce na dworze marszałka Galicyi hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach i kazał sobie nawet dać 10 koron za jazdę do zarządcy Krzeszowic Sieglera, swego niby dobrego znajomego. Potem opowiadał, że musi dać jeszcze „dla przyspieszenia“ pomocnikowi Sieglera za posadę 30 koron. Pieniądze w ten sposób wyłudzone zatrzymywał Paderewski sobie. Przy innej sposobności wyłudził znów Paderewski od Stankiewicza 10 koron, na „fetę dla wpływowych osób, celem wyrobienia Stankiewiczowi posady magistrackiej przy wodociągach krakowskich (zapewne przy odżeleźnianiu). Gdy się wykryło oszustwo i Stankiewicz żadnych posad nie dostał, oskarżony uspokajał Stankiewicza, że mu wyrobi „dobrą posadę siedzącą“, radził mu, aby był cierpliwym i na niego się nie żalił, bo on się niczego nie boi i ma „grube plecy“. Z porady Paderewskiego dał Stankiewicz anons do „Czasu“, za który osobno zapłacił.

Wreszcie sprawa oparła się o sąd powiatowy karny, który zasądził Paderewskiego za oszustwo na 24 godzin aresztu, bez zamiany na grzywnę.

---

bialiśmy wtedy bardzo dobrze... Pieniędzy nie brakowało... Było ono tłuste, różowe, nie krzyczało nigdy... Niepodobna widzieć silniejszego i ładniejszego dziecka. Nie wiem jak — dostało ono choroby ocznej, która wówczas panowała w naszej dzielnicy... Lekarz powiedział mi, że trzeba je oddać do szpitala, że jest na takie choroby szpital specyalny. Czego — ale szpitali to nie zabraknie! Malec wyzdrowiał na oczy, ale w dniu, kiedy matka przyszła go odebrać, znalazła go w stanie strasznie zbiedzonym, wijącego się wśród strasznych kurczów... Dostał diaryi dziecięcej... Nie leczono go wcale... Matka się zdziwiła... Jakiś asystent, który się tam znajdował, powiada: „Tutaj leczymy tylko cierpienia oczne, jeżeli pani chce, by kurowano dziecko na diaryę... trzeba je zabrać do innego szpitala“. Co się matka nie naprosiła, nie nabłagała, nie nagroziła — napróżno... Wzięła więc biedną dziecinę na ręce, ażeby przenieść do innego szpitala, który jej wskazano... Zmarło w drodze... I patrz pan... Mówią mi jeszcze: „Płódź dzieci... do pioruna... płódź dzieci“... O nie: to się już po mnie nie pokaże.

I wzruszając ramionami, wyrzekł głosem silniejszym:

— Nieznośni są ci piękni panowie... Zamiast szukać wybiegów dla powiększenia ludności, robiliby lepiej, gdyby wynaleźli środek na powiększenie jej szczęścia... Tak... ale z tego... oni kpią sobie...

Gdy skończył swoją robotę, obejrzał tomy, ustawione w szafie bibliotecznej i czytał:

— Voltaire... Diderot... Rousseau... Michelet... Tołstoj... Krapotkin... Anatol France... Tak, to bardzo pięknie... Ale do czego to wszystko służy? Idea drzemie w księgach. Prawda i szczęście nigdy z nich na świat nie wychodzą...

Zabrał swe narzędzia i wyszedł smutny.

Zasądzony wniósł odwołanie, które wczoraj popierał przed senatem apelacyjnym obrońca jego dr Gleitzman.

Obrońca powołał się w mowie swej na to, że Paderewski jest reporterem najpoważniejszego pisma w Krakowie, że jako reporter takiego pisma, znając wielu wpływowych ludzi, mógł posadę wykołatać. Zachodzi tu tylko pokątne i niemoralne zarobkowanie w drodze faktorstwa. Paderewski wprawdzie „przeholował“, atoli niema oszustwa.

Trybunał był jednak innego zdania i zatwierdził prawomocnie wymierzoną karę 24-godzinnego aresztu za oszustwo na szkodę Stankiewicza.

Tak więc dostał Paderewski „posadę siedzącą“.

Hakatyzm inseratowy. Jakich środków w walce z polskością — pisze „Vorwarts — chwytają się hakatyści widać z cyrkularza, nadesłanego do jednej z firm berlińskich przez miejscowy berliński oddział „Ostmarkvereinu“.

Cyrkularz ten, powtórzony w całości przez „Vorwärts“, spowodowany został zamieszczeniem przez ową firmę inseratu w jednym z dzienników polskich. Na czele wyrażoną jest wątpliwość, czy stało się to za wiedzą „wielce szanownego pana“, jak tytułują hakatyści owego kupca. Potem następuje „wyjaśnienie“, że „polska prasa polityczna do której ów dziennik należy nie powstała z jakiejś usprawiedliwionej potrzeby ludności, lecz z dążenia do agitacyi narodowców, których ostateczny cel zmierza do oderwania części terytorym pruskiego i odbudowania państwa polskiego“.

Stwierdziwszy dalej, iż każdy Niemiec, drukujący inserat w prasie polskiej, dokłada cegiełkę do tych planów, zaręcza ów Verein, iż czytelnicy gazet polskich należą prawie wyłącznie do „najniższych, niezdolnych do kupowania, warstw ludności“. (Do takiego stanu zubożenia nie zdołał rząd pruski, mimo swej chęci doprowadzić całą ludność polską *red.*)

To wszystko jest, zdaniem menerów hahatystycznych, niestety, nie dość znane w „niemieckiej ojczyźnie“, w przeciwnym razie pp. przemysłowcy i kupcy niemieccy nie zasilaliby prasy polskiej inseratami, zwłaszcza że pisma niemieckie są zupełnie wystarczające dla reklamowania towarów.

Cyrkularz kończy się usilną prośbą, aby dana firma odtąd zaniechała inserowania w dziennikach polskich i zapewnieniem, że z wielką radością przyjętą zostanie wiadomość, że firma owa przyznaje należytą wagę zamarkowania swej gorliwości niemieckiej.

„Ta polityka nawet tak drobiazgowego szkodzenia w interesach Polakom — konkluduje Vorwärts — jest tem wstrętniejszą, że nasi niemieccy polakożercy nie mogą się dość naoburzać, gdy gnębieni Polacy uciekają się do bojkotu, jako środka walki. Pismo to sporządzone zostało w licznych egzemplarzach, co świadczy, iż przeznaczone jest do rozesłania do każdego Niemca, inserenta pism polskich“.

Ksiądz ścigany za zbrodnię przeciw moralności. Z St. Pölten donoszą, iż sąd tamtejszy ściga listem gończym 55-letniego księdza Adolfa Rudolfa, który funkcyonował w Walpersdorf w pobliżu St. Pölten. Ksiądz ów dopuścił się czynów niemoralnych wobec pewnej dziewczyny tak, iż zarządzono wdrożenie przeciwko niemu dochodzenia karnego. Rudolf wolał nie czekać na rezultat śledztwa i zbiegł w nieznanym kierunku.

Sprzedaż kobiet i dziewcząt. „Nowoje Wremia“ donosi z Turkestanu, iż nędza i brak zarobków wśród osadników w gubernii turkiestańskiej w azyatyckich posiadłościach Rosyi przybrała tak przerażające rozmiary, że sprzedają oni swe żony i córki. Cena waha się od 10 do 100 rubli.

Bilans jaskini gry w Monte Carlo. W „Stuttgarter Tagblatt“ opowiada radca dworu Adolf Müller-Palm ciekawe szczegóły o tegorocznym bilansie jaskini gry w Monte Carlo. Między innemi czytamy w odnośnym artykule: Ci, którzy się przesuwają po wspaniałych salonach kasyna w Monte Carlo, opowiadają bez wątpienia, że tego roku nie wypadnie tak dobrze, jakby tego pragnęli akcyonaryusze jaskini gry. Co za dziecięca naiwność! Chociażby świat w gruzy się rozsypywał, to jednak ludzie grać będą w Monte Carlo, wówczas może tylko z większą namiętnością. Bardzo mało ludzi nawet z tych, którzy zwiedzają Rivierę, ma jakieś wyobrażenie o wewnętrznych stosunkach tylokrotnie omawianej jaskini gry. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że w księstewku Monaco nikt nie czuje potrzeby wprowadzenia ustawy o towarzystwach akcyjnych, na wzór ustaw europejskich, któraby zmuszała kasynowe towarzystwo do przedkładania regularnie co roku zamknięć rachunkowych, opublikowania bilansu, zestawienia dochodu, rozchodu i zapasów rezerwowych i t. d. Tylko od czasu do czasu w pismach paryskich i nicejskich, a niekiedy i niemieckich ukazują się z nieurzędowych źródeł pochodzące, mniej więcej krótkie sprawozdania o dywidendach, jakie mają być rozdzielone. Właśnie ukazało się niedawno jedno z tych sprawozdań, według którego w tym roku wypłaconą zostanie dywidenda w wysokości 200 franków od każdej akcyi, których nominalna wartość wynosi 500 franków, a których kurs giełdowy wynosi około 2.460 franków. Jak zaś zapewniają pisma nicejskie kurs tych akcyi podwyższa się ustawicznie i wkrótce wynosić będzie 3.000 franków od sztuki. Dywidenda w kwocie 200 franków od akcyi to znaczy 40 procent, a ponieważ jak zwykle, doliczy się do tego w jesieni 5% to otrzymamy 45%.

W poprzednim roku wynosiła dywidenda w maju 185 franków, tego roku więc, „w złych czasach“, wynosi o 15 franków więcej. Podczas gdy właściciele hoteli restauracyj, kupcy, rzemieślnicy i wszyscy, którzy żyją w Monaco z cudzoziemców, utyskują na zły sezon, bogaci się jaskinia gry, której sale zawsze pełne są graczy. A że bank musi wygrywać, jeśli wogóle prowadzi się grę, o tem już oddawna świergocą wróble na dachach.

Rada zawiadowcza biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie wzywa swych członków, zalegających z ratami, zaciągniętemi pod słowem honoru długów, by w najkrótszym czasie wyrównali swe zaległości. W przeciwnym razie nazwiska ich wraz z zaległą kwotą ogłosi w ciągu czerwca w pismach publicznych.

Nowa rada.

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej krakowskiej.

Mowa prezydenta.

Prezydent Friedlein, wstąpiwszy na trybunę, wita nowo wybraną radę, a w szczególności dawnych 34 radców, którzy dzięki swej fachowej wiedzy i praktyce, będą pomocni administracyi miasta; żałuje zaś ubytku dawnych radców jak dra Kolna, Kwiatkowskiego, dra Proppera, Stycznia i hr. Tarnowskiego (!).

W ciągu ubiegłej kadencyi dawały się nieraz słyszeć głosy krytyczne o brakach w gospodarce gminnej. Mówca sądzi, że gmina zrobiła wszystko, co mogła, chociaż rozporządzała zbyt skromnymi funduszami. Spodziewa się, że nowa kadencya pomyślniejszą będzie od poprzedniej. Praca będzie wielką, gdyż trzeba starać się o nowe budynki gminne, o szkoły, a przedewszystkiem obmyśleć nowe źródła dochodu. Wreszcie obowiązkiem jest gminy utrzymać Kraków na wysokości tego stanowiska, jakie mu wyznaczyła historya. Prezydent kończy okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym przez większość radców; tow. Daszyński na tę chwilę opuścił salę.

Przyrzeczenia radzieckie.

Po przemówieniu prezydenta, przystąpiono do porządku dziennego. Sekretarz magistratu dr Nowiński odczytał rotę przyrzeczenia, poczem wszyscy radcy przez podanie ręki prezydentowi z kolei złożyli przyrzeczenia radzieckie.

Nieobecnymi byli radcy: pp. Epstein, Slęk i Sołtysik.

Deklaracya tow. Daszyńskiego.

Tow. Daszyński zabiera głos i oświadcza, że wobec złożonego przed chwilą przyrzeczenia radzieckiego, zmuszony jest złożyć następującą deklaracyę:

„Wybrany w kuryi uprzywilejowanego prawa wyborczego, będę jednak — zgodnie z wolą moich wyborców — uważał się w Radzie gminnej Krakowa za przedstawiciela ubogiej większości miasta naszego, pozbawionej wszelkiego prawa wyborczego do Rady.

Z tego wychodząc stanowiska, za najważniejsze zadanie Rady uważać będę nadanie całej ludności naszego miasta prawa wyborczego do Rady gminnej w imię rozumnego patryotyzmu i sprawiedliwości społecznej“.

Burzliwy wybór komisyi weryfikacyjnej i komisyi-matki. Teroryzm stańczyków.

Celem naradzenia się nad wyborem komisyi na wniosek prof. Bandrowskiego zarządzono pauzę 10-minutową, która jednak przeciągnęła się do pół godziny. Po przerwie podjęto obrady, których przebieg był bardzo burzliwy.

Stańczykowska większość pogwałciła słuszne żądania demokratycznej mniejszości, nie godząc się na wejście do komisyi weryfikacyjnej tych 3 przedstawicieli mniejszości, których chcieli mieć demokraci. Dostało się za to stańczykom tyle słów prawdy z ust radców Rottera, Grossa, Frühlinga i Seinfelda, że poniósłszy **moralną klęskę**, już przy wyborze komisyi-matki uwzględnić musieli życzenia demokratów.

Szczegółowe sprawozdanie z tej części posiedzenia zamieścimy w następnym numerze.

Delegacye.

(Telegramy).

Budapeszt, 8 czerwca. — (Koniec sobotniego posiedzenia delegacyi austryackiej).

Budżet wojskowy.

Po mowie ministra Krieghammera przyjęto ordynaryum wojskowe wraz z wszystkiemi rezolucyami, poczem del. **Popowski** referował extraordynaryum wojskowe. Mówca przyłącza się do słów uznania wyrażonych w dyskusyi bohaterstwu Burów. Uznanie to podzielają i Anglicy. Mówca wyraża radość z powodu zawarcia pokoju, poczem przechodzi do pochwał nad nowemi haubicami i bateryami górskiemi, które odpowiadają w zupełności technice nowoczesnej i prosi o przejście do dyskusyi szczegółowej.

Del. **Kleewein** domaga się, aby także w innych prowincyach, nie tylko w Galicyi, zakładano garnizony. Następnie omawia sprawę Mattachicha.

Del. **Milanich** polemizuje z wywodami tych delegatów, którzy wystąpili przeciw instytucyi delegacyi, a zwłaszcza członkom Izby panów, którzy zasiadają w delegacyach.

Del. Franko **Stein** omawia sprawę sądownictwa w armii.

Del. **Gross** oświadcza, że kto odmawia kredytu na nowe uzbrojenie, ten przyjmuje na siebie zbyt wielką odpowiedzialność, pomimo iż ciężary, które ludność musi ponosić, są zbyt dotkliwe.

Hr. **Schönborn** przyłącza się do tych wywodów i sądzi, że minister wojny dobrzeby zrobił, gdyby o ile możności uwzględniał życzenia ludności. Mowca jest przeciwny pojedynkom. Przyłącza się do wyrazów sympatyi dla Burów; to jednak nie przeszkadza także uznać zalet armii angielskiej, w której już oddawna pojedynki zniesiono, a mimo to nikt nie będzie odmawiał oficerom angielskim odwagi.

Następnie przemawiali del. **Stürgh** i **Pergelt**, poczem del. **Jaworski** złożył ultra lojalne oświadczenie następującej treści:

W pełnej świadomości, że przez wotowanie żądanych przez zarząd wojskowy 38 milionów nakłada się bardzo wielki ciężar, ułatwia nam nasze wotum cel, który z tem łączymy. Życzymy sobie silnej i potężnej Austryi, któraby wszędzie wzbudzała szacunek, była zawsze samodzielną i zawsze w stanie ludom zjednoczonym pod berłem Habsburgów zapewnić swobodny rozwój.

Najboleśniejsze i niezasłużone doświadczenia, które Polacy zrobili i jeszcze ciągle uczą nas dopiero poznania ogromnej wartości, jaka w tem leży, że każda narodowość w równej mierze cieszy się ojcowską opieką i troskliwością swego ukochanego monarchy bez prześladowania, oraz naruszania naszych najświętszych uczuć i praw co dozwala każdej narodowości korzystać z dobrodziejstwa prawdziwie kulturalnego państwa, aby zapewnić i utrzymać te drogie nam dobra i wszystkim innym szczepom narodowym. Żadna ofiara nie jest nam za wielką, będziemy więc głoswali za extraordynaryum.

W głosowaniu uchwalono ekstraordynaryum 38 głosami przeciw 17.

Budapeszt, 9 czerwca. W delegacyi austryackiej del. **Pergelt** referował dziś o marynarce. Del. **Kaftan** dowodzi, że Austrya nie miesza się do polityki światowej i oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Telegraf i telefon.

Strejk na technice lwowskiej.

Lwów, 9 czerwca. Na politechnice sytuacya dotychczas nie zmieniona. Ci, którzy łamią strejk udali się i dzisiaj na wykłady w liczbie około 60, ale równocześnie zjawili się także zwolennicy strejku, aby nie dopuścić do wykładów. Do zajść przyszło tylko w jednej sali. W innych salach zapytywał profesor, kto chce, aby wykład się odbył. Strejkujący wnosili protest, a profesor, oświadczywszy, że postępuje pod presyą opuszczał salę, a za nim studenci.

Strejk robotników kamieniarskich.

Lwów, 9 czerwca. Dziś rano odbyło się zgromadzenie majstrów kamieniarskich i delegatów robotniczych w Izbie rękodzielniczej, nie przyszło jednak po 2-godzinnych obradach do pozytywnych rezultatów. Majstrowie nie chcą słyszeć o żadnych ustępstwach, a robotnicy obstają znów przy swoich żądaniach.

Izba panów.

Wiedeń, 9 czerwca. Izba panów odbyła dziś krótkie posiedzenie, na którem załatwiła po krótkiej dyskusyi sprawy, stojące na porządku dziennym, a między innemi przekazała komisyi specyalnej ustawę, uchwaloną przez Izbę posłów o handlu terminowym zbożem.

Dymisya Szella?

Wiedeń, 9 czerwca. „Sonn- u. Montags Ztg.“ donosi, iż węgierski prezydent ministrów Szell zamierza podać się do dymisyi. Powodem tego kroku jest to, że nie będzie mógł przeprowadzić ugody.

Dymisya nastąpić ma wtedy, gdy znajdzie się odpowiedni kandydat na prezydenta gabinetu węgierskiego.

Budapeszt, 9 czerwca. Sesya sejmu węgierskiego będzie odroczoną na podstawie odręcznego pisma królewskiego, co ma miejsce zwykle tylko przy zamknięciu sesyi. Ta forma odroczenia sejmu została obraną dlatego, by oba rządy mogły spokojnie prowadzić rokowania nad ugodą.

Nowy gabinet francuski.

Paryż, 8, czerwca. Jak zapewniają, deklaracya nowego gabinetu podniesie konieczność przywrócenia budżetowej równowagi i będzie żądała reformy budżetu państwowego, aby zaprowadzić sprawiedliwszy stosunek przy płaceniu podatków. Oprócz tego oświadczenia wypowie życzenie zmniejszenia ciężarów wojskowych, sprawę przeprowadzenia ustawy o kongregacyach i sprawę prowadzenia dalej przez gabinet polityki republikańskiej.

Prinetti znów się pojedynkuje.

Rzym, 9 czerwca. Z powodu konfliktu w jednej z komisyj, poseł Bersanelli przysłał świadków Prinetti'emu. Pogłoski o dymisyi ministra Prinetti'ego są fałszywe.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 8 czerwca. Balfour wygłosił w klubie konserwatywnym mowę, w której oświadczył, że byłoby wielkim błędem, gdyby pertraktowano z Krügerem i jego doradcami w Europie, jak to zaproponował Roseberry. Mówca zawsze szanować będzie wysoko jeńców burskich, którzy dzielnie walczyli, nie może jednak tego samego powiedzieć o tych, którzy republikę opuścili i wyjechali za granicę. Z tymi nie można pertraktować. Byłoby poprostu szaleństwem natychmiast przyznać Burom rząd reprezentacyjny, jak tego Campbell-Bannermann żąda. Przed rokiem byłoby jeszcze niemożliwem zawrzeć pokój pod obecnymi warunkami.

Pietermaritzburg, 8 czerwca. Shalk Burgher, który wczoraj był u gubernatora Natalu, zwiedził obóz koncentracyjny i wezwał Burów, aby poddali się losowi, o wszystkiem, co było, zapomnieli i przebaczyli i wezwał ich, aby stosownie do warunków poddania się działali dla dobra Afryki południowej.

Londyn, 8 czerwca. Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Poddanie się Burów nastąpiło w piątek w sposób zupełnie zadowalniający. W Middolburgu 440 Burów złożyło broń i wydali działa i amunicyę, oraz wskazali także miejsce, w którem ukrytą była jedna haubica i działo. W Standerton 289 Burów złożyło broń. W Kolonii kaplandzkiej 255 Bnrów, między tymi przeważnie powstańcy.

Londyn, 9 czerwca. „Daily Mail“ zamieszcza list datowany z dnia 18 maja z Pretoryi z doniesieniem, że dnia 15 maja krótko przed rozpoczęciem rokowań pokojowych w Veremiging aresztowano w Pretoryi około 60 osób za należenie do spisku przeciw Anglikom.

Podobny list otrzymał „Daily Telegraph“. Pismo to twierdzi, że telegraficzne doniesienie o tym spisku najwidoczniej skonfiskowała cenzura.

Londyn, 9 czerwca. Kiczener telegrafuje z Pretoryi że rozbrojenie Burów odbywa się w sposób zadowalniający. 7 czerwca oddano 1986 karabinów; ogółem oddano dotąd 4342 karabinów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Próby Chóru robotniczego odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 8 do 10 wieczór w lokalu stowarzyszenia „Zgody“, przy ulicy Skarbkowskiej 16.

Lwów. Zapowiedziany na czwartek 12 czerwca festyn, urządzony staraniem żydowskich stowarzyszeń robotniczych, został z powodu żałoby po poległych ofiarach odwołany.

Baczność Towarzysze Przemyscy! We czwartek 13 b. m o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie poufne dla uczczenia poległych Towarzyszy we Lwowie i Borysławiu.

Na zgromadzenie to należy przyjść z żonami i dziećmi.

Przemyśl. W niedzielę 15 b. m. odbędzie się pod gołem niebem w „Centralnym Ogrodzie“ zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: Bezrobocie a parlament Początek zgromadzenia o godz. 11½ przed południem.

Baczność robotnicy polscy w Wiedniu! W niedzielę dnia 15 czerwca o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali Hambergera „Zur blauen Weintraube“, V. Schlossgasse 5, polskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Ostatnie wypadki we Lwowie. 2. Położenie Polaków na obczyźnie. 3. Wnioski.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu urządza w niedzielę 15 b. m. w ogrodzie i sali „Zum Nordpol“, V. Margarethenplatz 7, zabawę ogrodową, na której program złożą się produkcye chóru, monologi, duet, kuplety, koło szczęścia, bazar, wesoła poczta i inne gry towarzyskie. W teatrzyku odegraną zostanie krotochwila „Schadzka“ i obrazek ludowy „Rusin i Krakowianka“. O zmroku odbędzie się „Podróż do księżyca“. Karta wstępu wcześniej nabyta 25 ct., przy kasie 35 ct.

Rozkład pociągów.

Odchodzą z Krakowa. Do Lwowa: pospieszny o godz. 6·40 rano, osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 11 rano, błyskawiczny o godz. 2·49 popoł., pospieszny o g. 8·38 wieczór, osobowy o godz. 9 wieczór, osobowy o godz. 10·55 wieczór. — Do Oświęcima: osobowy o godz. 4·38 rano, osobowy o g. 1·15 pop. osobowy o godz. 7·55 wieczór. — Do Tarnowa i Stróż: osobowy o godz. 6·15 wieczór. — Do Wieliczki: osobowy o godz. 8·30 rano osobowy o godz. 1·20 w poł., osobowy o godz. 9·30 wieczór. — Do Nowego Sącza: osobowy o godz. 9·05 rano, osobowy o godz. 7·55 wieczór, osobowy o godz. 11·40 wieczór. — Do Wiednia: osobowy o godz. 5·32 rano, pospieszny o godz. 7·25 rano, błyskawiczny o godz. 2·31 popoł., osobowy o godz. 2 popoł., pospieszny o godz. 10 wieczór. — Do Warszawy: osobowy o godz. 5·32 rano, osobowy o godz. 9·20 rano, osobowy 6·40 wieczór.

Przychodzą do Krakowa. Ze Lwowa: osobowy o g. 4·10 rano, pospieszny o godz. 6·50 rano, osobowy o godz. 8·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·24 popoł., osobowy o godz. 1·30 popoł., osobowy o godz. 6·25 wieczór, pospieszny o godz. 9·38 wieczór. — Z Oświęcima: osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz 9·12 wieczór. — Z Wieliczki: mięszany o godz. 7·30 rano, osobowy o godz. 11·40 rano, mięszany o godz. 6·50 wieczór. — Z Nowego Sącza: osobowy o godz. 6·05 rano, osobowy o godz. 4·47 wieczór, osobowy o godz. 11·05 wieczór. — Z Wiednia: pospieszny o godz. 6·06 rano, osobowy o godz. 9·45 rano, błyskawiczny o godz 2·34 popoł., pospieszny o godz. 8·45 wieczór, osobowy o godz. 10·10 wieczór. — Z Warszawy: osobowy o godz. 9·45 rano, osobowy o godz. 5·08 dopoł. (także z Lundenburga).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Ci którzy nie wzięli udziału w wycieczce na cel dobroczynny do Prus (Kocmyrzów) z powodu niepogody, mogą odebrać pieniądze za bilety ul. Pańska 1.

Zawiadamiamy równocześnie, że **loterya fantowa,** która także z powodu niepogody do skutku przyjść nie mogła, odbędzie się **we środę, dnia 11 b. m., o godzinie 3 po południu przy ul. Pańskiej 1, parter.**

Komitet Pań.

Szwaczki

uzdolnionej w szyciu na maszynie szewskiej, oraz **praktykantki** do nauki poszukuje się zaraz. Zgłoszenia ul. Floryańska l. 15, I. piętro. 136 1 3

RESTAURACYA

w Zakładzie kąpielowym
w **SWOSZOWICACH** (pod Krakowem)
ZARAZ DO WYDZIERŻAWIENIA

ZARZĄD.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:
52 **DOM BANKOWY** 44—90
Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

Zawoja

UZDROWISKO KLIMATYCZNO-LECZNICZE
660 m. n. p. m.
u stóp Babiej Góry.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodne ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości, na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennymi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnymi i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się i o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Woyóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka — kreślę się
124 4—? z poważaniem

S. Brüll w Zawoi.

THE MUTUAL

Tow. ubezpieczeń na życie w Nowym Yorku.
Prezydent: Richard A. Mc Curdy.
Założone 1842 r. — Czysta wzajemność.
Police po dwóch latach nienaruszalne, a od trzech latach nieprzepadające.
Stan interesów w dniu 31 grudnia 1900.
(Wyciąg z bilansu przedłożon. ck. Min. spraw. wewn.)

Stan majątku	Koron 1,607.625.487.39
Kapitały i renty ubezpieczone	„ 5,633.410.097.92
Przychody w roku 1900 . .	„ 312.820.643.79
Czysty zysk za rok 1900 na korzyść ubezpieczonych .	„ 42.873.909.26
Fundusz dywidendowy na korzyść właścicieli polic .	„ 279.139.427.77

Generalna Dyrekcya dla Austryi **Wiedeń, I., Lobkowitzplatz 1.** — Generalny dyrektor: Arthur Schade. — Generalna agencya we Lwowie **Sokal i Lilien** Dom bankowy
53 i Kantor wymiany. 42—90

NOWE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. 17. — Telefon 452.

Kazimierz Przerwa Tetmajer, Hasła poezye . . . 1 Kor. 60 hal.
w oprawie 2 „ 40 „

Jerzy Żuławski. Z domu niewoli, poezye . . . 2 Kor. 60 hal.
w oprawie 3 „ 60 „

Józef Maskoff. Car jedzie, dramat w 1. akcie . . 1 Kor. 20 hal.

Na przesyłkę uprasza się dołączyć 20 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ilustrowane katalogi wysyła księgarnia **bezpłatnie.** 103 8—?

Baczność!

Pierwsza galic. fabryka krzeseł we wszystkich stylach
Józefa Rożyckiego we Lwowie,
36 Plac Bernardyński 15. 22—40
Przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż wyplatane przerabia na skórzane. Listy pochwalne na żądanie.

Do Szanownych Ojców i Matek!

W obecnych czasach ciężko złożyć pieniądz, by mieć zapewnienie na lata późniejsze, uskładać posag dla dziecka, lub zabezpieczyć byt materyalny rodzinie na wypadek śmierci. Lecz jest łatwa rada, ubezpieczając się w najstarszym i najtańszym katolickim Zakładzie ubezp.

Istniejącym od r. 1839, „JANUS“ w Wiedniu, śródmieście,

gdzie można się ubezpieczyć podług wszystkich kombinacyj.

Prosimy tylko zażądać taryf i statutów, które przesyłamy franco.

Dotąd jest ubezpieczonych 114.000 osób na 291.000.000 koron.

Dalszych objaśnień udziela chętnie **Generalna Reprezentacya w Krakowie, ul. Zygmuntowska Nr. 3** (w pobliżu nowego gimnazyum św. Anny). 134 2—?

Uczciwych agentów poszukuje się.

„Swoszowice“ pod Krakowem

Sezon letni od 1. maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilm od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia** rtęcią i ołowiem, obrażenia **kości,** różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym. ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1. maja do 1. października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela 123 3—20

ZARZĄD.

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

„Sapomenthol“

WYROBU

Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.
88 13—50

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,
„ „ duży słoik 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu“ Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.

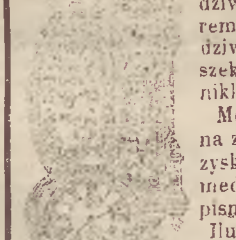
Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł 95 ct.

Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.

Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.
24 8—50

Kamienica

II. piętrowa

z ogródkiem w najładniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta w bliskości Rynku położoną z powodu stosunków familijnych

za cenę 95.000 koron do sprzedania.

Zgłoszenia pisemne pod „Kamienica“ przyjmuje dział ins. „Naprzodu“.

Niniejszym zawiadamiam

Szan. P. T. Publiczność,

że z dniem 1. Czerwca

otwarte zostały

Łazienki na wiśle

na Rybakach Nr. 1. pod Zamkiem

połączone z **basenem męskim i damskim** oraa z osobnymi pojedynczymi numerami i poleca takowe po cenach przystęynych

NARYA KRATZER.

Cudowny Mikroskop

ze soczewką który wszędzie zdumienie wywołuje, sprzedaję **tylko po 2 korony** za sztukę. Zalety tego mikroskopu są: że powiększa każden przedmiot około tysiąc razy, przeto cząstki prochu i dla oka niewidoczne zwierzątka są wielkości chrabąszcza majowego. Niezbędnie potrzebne do nauki botaniki i zoologi, długo oczekiwany domowy aparat celem próbowania żywności. — Cena wraz z portem 2 kor. 40 hal. — Dalekowidz który może być wygodnie w kieszeni noszony i na lasce przydwierdzany wskazuje w znacznej odległości 2 kor. z portem 2.40 hal. — Cenniki dalekowidzów i optycznych przyborów wysyła franco.

M. RUNDBAKIN, Wien, IX. Berggasse 3.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych w KOŁOMYI

rozpisuje niniejszem **konkurs** na następujące posady:

1) **lekarza**	z płacą	2000	koron	rocznie
2) **buchaltera**	„	1600	„	„
3) **kasyera**	„	1200	„	„
4) **inkasenta**	„	960	„	„
5) **pomocnika kancelar.**	„	720	„	„
6) **woźnego**	„	600	„	„

Warunki: 1) odpowiednia kwalifikacya, świadectwami dotychczasowego zajęcia wykazać się mająca; 2) znajomość języków krajowych, 3) pełnoletność i nieprzekroczony 40 rok życia, 4) curriculum vitae bez zarzutu.

Posady są do objęcia z dniem 15-go lipca 1902 i nadane będą na rok prowizorycznie. Kasyer i inkasent mają złożyć w razie przyjęcia kaucye w wysokości po 600 koron.

Podania wnosić należy do Prezydyum powiatowej kasy dla chorych najdalej do końca czerwca b. r.

Kołomya, 3. czerwca 1902.

Prezes
Dr. FELL.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20-go maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący **DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza. **WODA ŻEGIESTOWSKA,** najsilniejsza szczawa żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineral.—Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

68 13—20 Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

KAWA POLSKA

KAZIMIERZA WAŚNIEWSKIEGO

w Podgórzu (przy Krakowie) ulica Długosza 13.

uznana przez c. k. Zakład do badań środków spożywczych w Krakowie 129 3—?

jako **pożywna** i **smaczna,** i zalecana do użytku zamiast dotychczasowej kawy.

Cena niebywale tania bo za 1 kilgr. tylko 1 kor. 20 hal. (60 centów).

Do nabycia we wszystkich handlach.

OBWIESZCZENIE.

Zwracamy uwagę na poniżej umieszczony cennik, według którego sprzedajemy obfite zapasy wyborowych win i spirytuozów **z okolicznościowych nabytków,** przez które mają konsumenci **zaoszczędzenia 50** procent, **o** ile zapasy starczą, po dotychczas nieznanych tanich cenach za gotową zapłatę. Ceny z **ocleniem w koronach** za całą **oryginalną butelkę.**

Szampan (krajowy i zagran.)

	1/1 but.
Deutsch. Kaiser-Sect półs. dkin.	1.50
Training-Club, najlepszy Sect .	„ 1.75
Sparkling Wine, first Quality .	„ 1.95
Lenard & Laban międzynarod .	„ 3.45
Robert Frene-Reims, Jock.-Club	„ 4.65
V. Cliqot & Co., Reims	„ 6.40
Duminy & Co., Ay	„ 6.40
*Mauuel & Co, Reims, Silberg.	„ 6.40
*Manuel & Co, Reims, crémant	„ 7.80
*Manuel & Co., Reims, royal .	„ 8.55
T. Roederer Reims, carte blanche	„ 7.35
Henriot & Co, Reims	„ 7.45

Burgundzkie:

Macon	K. 2.20
Chambertin	„ 2.75
Moulin à vent	„ 3.10
Chablis (wino do ryb i ostryg) .	„ 2.10

Koniak, spirytuoza:

Koniak krajowy, dobry . . .	K. 1.75
Koniak Michel & Co.	„ 2.25
*Koniak Michel ***	„ 3.15
Koniak A. C Meukow & Co. .	„ 5.20
Koniak Marie Brizard & Roger	„ 6.—
Koniak Bisquit, Dubouche & Co.	„ 6.45
Rum do herbaty, rozmaity . .	„ 1.75
Rum Jamaica	„ 3.10
Rum Jamaica oryg.	„ 4.86
Whisky scoth dyabetyków . .	„ 3.75

Wina reńskie:

Oppenheimer	K. 1.25
Deidesheimer Kreutz	„ 1.85
Rüdesheimer Berg	„ 2.50
Winkler Hasensprung	„ 2.85
Claus-Johannisberger	„ 3.30

Wina na wety:

Port, stare	firmy Antonio de Torres hijos w Malagdze	K. 1.95
Port, dobre, stare .		„ 2.45
Sherry old		„ 1.90
Sherry fin old extra		„ 2.50
Madeira finest . .		„ 1.95
Madeira extra Gold		„ 2.60
Malaga, sec duro .		„ 2.25
Lacrimae Christi		„ 2.15
Vermouth di Torino		„ 1.75

Bordeaux:

Medoc, dobre wino stołowe .	K. 1.60
St. Christoly-Julien	„ 1.70
Chat Livran	„ 2.15
„ Montrose	„ 2.45
„ Beychevelle	„ 2.75
„ Lafitte Lubert	„ 2.90
„ Mouton d'Armailhacq . .	„ 3.25
Białe Graves	„ 1.80
Białe Haute Souternes . . .	„ 2.25

Wina Mozelskie:

Pisporter	K. 1.20
Zeltinger Schloss	„ 1.75
Berncastler Doctor	„ 2.60
Josefshöfer Auslese	„ 3.20
Berncastler Pfaffenberg . . .	„ 3.50

Wina austr.-węgierskie:

Ofner Adelsberger, czerwone	K. 1.10
Vöslauer, czerwone	„ 1.40
Kahlenberger	„ 0.95
Badaczonyer Riesling, białe .	„ 1.05
Perchtoldsdorfer	„ 1.—
Ruster Ausbruch, słodkie . .	„ 1.45

*oznaczone marki są także w 1/2 butelkach.

Poręcza się za wyborowy towar.

Nie liczymy za butelki, koszyki, skrzynie i inne opakowanie. Mniej niż 12 butelek (także w różnych gatunkach) nie wysyła się na prowincyę. Wysyłka za **zaliczką** lub **poprzednią** gotówką. Sprzedaż odbywa się codzień (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9 do 7.

Zamówienia przyjmuje:

Obrót ck. poczt. kasy oszcz. 880·359.
Rach. bankowy: Wiener Bank-Verein.
Adres depesz: Vinoptima.
Nr. Telefonu: 13.558.

Biuro i piwnice.
Franz Carl Schuck & Co.
WIEN, Kolinggasse 15—17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412